

Protest rolników - o co tu chodzi?



Protesty rolników, z którymi mamy ostatnio do czynienia, prowokują różne opinie i komentarze. Wiele z nich jest nieprzychylnych dla rolników, inne natomiast wykazują się solidarnością z protestującymi. Niemniej jednak dominują Ci pierwsi. Ale jeszcze więcej jest tych, którzy pytają: o co naprawdę chodzi? Wszyscy znamy powiedzenie, że jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Powszechnie panuje pogląd o dużych środkach, jakie trafiły do rolników z Unii Europejskiej w ramach Wspólnej Polityki Rolnej. Jakie to pieniądze i kto je otrzymuje? Polecamy o zapoznanie się z opinią na temat dr. Czesława Siekierskiego, Przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Parlamentu Europejskiego.

Kto protestuje i dlaczego?

Nie protestują mali rolnicy, którym często brakuje na życie, ale przedstawiciele, na szczęście nieliczni, rolników większych, którzy są niezadowoleni z obniżek cen na takie produkty rolne jak mleko i wieprzowina, które ostatnio wystąpiły zresztą nie po raz pierwszy i nie ostatni. Nie możemy zapominać, że w ostatnim czasie najbardziej poszkodowani są sadownicy dotknięci skutkami embarga rosyjskiego.

Rolnictwo jest działem gospodarki silnie uzależnionym od warunków przyrodniczych, gdzie mamy do czynienia z żywymi organizmami roślin i zwierząt, co wpływa na istotne wahnięcia w wielkości produkcji. Stąd często mówi się w rolnictwie o "kłęsce urodzaju" bądź nieurodzaju. Nie zawsze większy urodzaj oznacza większe dochody, ponieważ ceny idą w dół, występuje brak możliwości sprzedaży itd. Jak pokazuje praktyka, to wtedy najczęściej pojawiają się protesty. Podstawową przyczyną tej sytuacji jest brak trwałych powiązań producentów, przetwórców i handlu. Również ostatnia reforma WPR znacznie osłabiła formy interwencji na rynku rolnym wprowadzając formułę tzw. siatki bezpieczeństwa, w ramach której występujące instrumenty są bardzo ograniczone. W Unii obecnie wychodzi się z założenia, że rolę regulującą ma pełnić głównie rynek. Doświadczenie

pokazuje jednak, że mechanizmy rynkowe nie działają właściwie w specyficznej produkcji rolniczej, gdzie występują duże wahania i delikatne relacje między popytem a podażą. Wracając do protestów, to niezadowolenie, jak już wspominałem, wyrażają przedstawiciele większych rolników, którzy walczą o odpowiednie warunki finansowe dla swojej produkcji. To nie jest problem typu: za co żyć, lecz jak finansować na bieżąco produkcję, spłacać zaciągnięte kredyty i myśleć nie tylko o przetrwaniu ale o rozwoju, bo Ci rolnicy to już przedsiębiorcy. Dla nich kluczowe są pewne warunki funkcjonowania, które zapewnią im stabilizację. Często wskazuje się na to, że ich gospodarstwa mają dużą wartość, że to poważny majątek, ale przecież to wszystko służy produkcji. Nie można zarzucać tym rolnikom posiadania przez nich wysokiej klasy ciągników (w części kupionych na kredyt) przez porównania do luksusowych samochodów, bo takich zaawansowanych technicznie ciągników wymaga nowoczesna produkcja. Jeśli mamy lepszej klasy samochody, to są też lepszej klasy ciągniki - to jest efekt postępu.

Pamiętajmy też, że często wysokie wpływy ze sprzedaży produkcji nie oznaczają wysokich dochodów, bo rolnicy muszą pokryć wszystkie koszty, a przecież z dochodów finansuje się nie tylko bieżącą konsumpcję i utrzymanie rodziny, ale trzeba również inwestować w rozwój gospodarstwa.

Rynek mleka

Rolnicy zazwyczaj porównują trudną sytuację, która występuje z okresem dobrej koniunktury, a przecież w rolnictwie sytuację finansową należy oceniać w dłuższej perspektywie. Chyba nikt nie sądził rok temu, że cena 2 zł za litr mleka utrzyma się przez dłuższy okres w przyszłości? Wówczas mleczarnie podbijały cenę mleka walcząc o jego pozyskanie i to nie służyło ani mleczarniom ani rolnikom. Jak pokazują analizy wiele firm niemieckich w tamtym czasie gromadziło środki na trudniejszy okres i teraz to one, w ramach różnych promocji, sprzedają np. sery na polski rynek po bardzo niskich cenach. Polskim mleczarniom trudno jest ustalić wspólną strategię, wprowadzić koncentrację sprzedaży swoich produktów w handlu, a walczą głównie o przejęcie innych spółdzielni i tworzenie swojej pozycji w pojedynkę. Oczywiście proces koncentracji jest potrzebny i będzie nadal następował, ale pilniejsza jest wspomniana współpraca i koordynacja wspólnych działań spółdzielni mleczarskich na rynku.

Producenci mleka mówią: za niecałe dwa miesiące będą zlikwidowane kwoty mleczne a my mamy płacić duże kary za ich przekroczenie? Pomimo wielu wystąpień i interwencji Ministra Rolnictwa do Komisji Europejskiej w sprawie korekty wskaźnika tłuszczowego, co dałoby zwiększenie naszej kwoty mlecznej, czy też ograniczenia kar za przekroczenie kwot (nie mówiąc już o ich umorzeniu), słyszymy odpowiedź od innych państw, że nie tak się umawialiśmy. Na poziomie całej UE ogólna kwota produkcyjna nie została wykorzystana, co oznacza, że w wielu krajach produkcja mleka była dużo niższa od przyznanej kwoty. Często słyszymy zarzuty od innych państw, że polscy rolnicy nie dotrzymali warunków umowy i za wcześnie wystartowali ze zwiększaniem produkcji, aby po likwidacji kwot zdystansować innych, tym bardziej, że głównie producenci europejscy postrzegają nasz sektor mleczarski jako zagrożenie dla ich pozycji na rynku. Nawet embargo ze strony Rosji, które najbardziej dotknęło przecież, oprócz Krajów Bałtyckich i Finlandii, właśnie Polskę nie zmiękczyło ich stanowiska w sprawie ewentualne łagodnego potraktowania nadprodukcji naszego sektora mleczarskiego. Skierowano wprawdzie nieznaczną pomoc dla producentów mleka w Krajach Bałtyckich i w Finlandii, ponieważ państwa te ucierpiały relatywnie najbardziej i ich stosunkowo nieduża produkcja nie ma większego wpływu na sytuację na europejskim rynku, czego nie można powiedzieć o polskim mleczarstwie. Jak już wspominałem jesteśmy postrzegani jako poważny gracz, z którym trzeba walczyć, a nie pomagać mu w trudniejszych momentach. O tym wiedzieli również polscy producenci mleka i przedstawiciele polskich organizacji rolniczych, którzy przynależą do Copa-Cogeca, ale trudno się dziwić, że zdecydowali się na zwiększanie produkcji, bo jeśli ceny mleka były wysokie, to można było zakładać, że wystarczy na zapłatę kary i jeszcze zostanie jakiś dochód. Tymczasem sytuację diametralnie zmieniło embargo rosyjskie i spadek cen. W takich okolicznościach należy zatem sądzić, że wniosek Ministra Rolnictwa w sprawie, w której również wielokrotnie rozmawiałem z komisarzem Hoganem, i który otrzymał również mocne wsparcie polskich

europosłów, będzie rozpatrzony pozytywnie i kary dla naszych producentów będą rozłożone na raty. Oprócz tego proponowałem także Panu komisarzowi, aby środki uzyskane z kar za przekroczenie kwot mlecznych zostały przeznaczone na interwencję na rynku mleka, w tym głównie na dopłaty eksportowe dla mleka w proszku, tak aby pieniądze te pozostały w sektorze mleczarskim. Już teraz należy przygotowywać się na różne scenariusze na rynku mleka po likwidacji kwot mlecznych w kwietniu b.r. Wtedy zmiany cen będą podlegały innym prawidłom, bo pamiętajmy, że nawet przy kwotowaniu nie byliśmy w stanie osiągnąć stabilizacji rynku.

Rynek wieprzowiny

W przypadku wieprzowiny problemem jest przede wszystkim mała skala produkcji w naszych gospodarstwach, a przez to ich niska efektywność. Średnio na jedno gospodarstwo w Polsce przypada niewiele ponad 40 sztuk trzody, podczas gdy w Niemczech i we Francji jest to 500-700, a w Danii jeszcze więcej. Mamy już większą koncentrację trzody w Wielkopolsce, na Kujawach, ale w niektórych regionach, w tym na Podlasiu, gdzie oprócz tego wystąpił jeszcze Afrykański Pomór Świń, w większości gospodarstw występuje zaledwie po kilka sztuk. Jak w takich gospodarstwach osiągnąć wydajność, która pozwoliłaby konkurować na rynku europejskim? Organizacja i koncentracja, która staje się coraz powszechniejsza w gospodarstwach mlecznych ma znacznie mniejszą skalę w przypadku producentów trzody chlewnej. Konsumujemy więcej wieprzowiny niż produkujemy, a dodatkowo znaczna część tej produkcji jest niekonkurencyjna w stosunku do innych krajów.

Forma protestu

Wiele uwag wzbudza forma protestu obrona przez rolników z OPZZ. Brak było konkretnych i konstruktywnych rozmów z resortem. A przecież do Unii, gdzie zapadają kluczowe decyzje, trzeba iść ze wspólnymi propozycjami. Dotyczy to zarówno inicjatyw Ministerstwa Rolnictwa, jak i tych zgłaszanych przez polskie organizacje rolnicze zrzeszone w Copa-Cogeca. Często jestem pytany przez europosłów z innych krajów dlaczego nasi niektórzy europosłowie w Komisji Rolnictwa krytykują działania swojego ministra na posiedzeniach tejże komisji w Parlamencie Europejskim w Brukseli. Takiej jedności brakuje nam również na forum Copa-Cogeca. Najgorsze jest to, że protestujący i ich organizacja OPZZ Rolników i Organizacji Rolniczych nie chcą się do wspólnego stołu z Ministrem Rolnictwa - wszystkich potępiają i uważają za zdrajców. Sami nie są zrzeszeni w Copie-Cogeca i tak naprawdę trudno powiedzieć ilu rolników do nich należy. Rolnicy muszą występować razem wobec swojego ministra, a wspólnie z nim wobec Unii. Chciałoby się, aby intencje były szczerze a sposób ich wyrażenia poważny i odpowiedzialny, nawet jeśli przyjmuje formę blokady. Warto w tym miejscu dodać, że blokady dróg przy użyciu ciągników dają mocny przekaz zewnętrzny, bo 200 protestujących osób będzie mało zauważalne, ale już 200 dużych ciągników na ulicach, to już w przekazie telewizyjnym robi wrażenie.

Co wprowadza WPR?

Przy stawianiu żądań i oczekiwań pamiętajmy, że po wejściu do UE zostaliśmy objęci Wspólną Polityką Rolną. Z tego tytułu rolnicy otrzymują istotne wsparcie finansowe, ale równocześnie jest to związane z przekazaniem odpowiedzialności za interwencję na rynku na szczebel unijny. Chodzi o to, aby utrzymać w Unii jednolite warunki konkurencji. Utrzymaniem takiej sytuacji Polska powinna być specjalnie zainteresowana, ponieważ daje ona gwarancję, że inne bogatsze kraje, które stać na większe dopłaty z własnego budżetu dla swoich rolników nie będą tego robiły. W ten sposób rośnie nasza konkurencyjność na wspólnym rynku. Trudno więc mówić o polskiej narodowej polityce rolnej, bo jest wspólna unijna, choć prawdą jest, że każdy kraj jak tylko może, to wspiera swoje rolnictwo, tak w ujęciu wewnętrznym jak i zewnętrznym, czego przykładem są choćby ostatnie próby dogadywania się niektórych państw z Rosją w sprawie zniesienia embarga, omijając przy tym prawo i kompetencje w zakresie polityki handlowej wobec państw trzecich, jakie posiada w imieniu UE Komisja Europejska. Widzimy także, że przed nami stoi kolejne wyzwanie w związku z coraz większym uzależnieniem całego rolnictwa unijnego od efektów liberalizacji handlu artykułami rolno-

spożywczyimi na szczelbu Światowej Organizacji Handlu (WTO), czy też w ramach dwustronnych porozumień UE z innymi krajami czy regionami świata - jak ostatnie porozumienie CETA UE z Kanadą, czy też negocjowana wspólna strefa handlu UE z USA (TTIP). Ta ostatnia umowa jest szczególnie ważna, ponieważ jeśli zostanie zawarta, to będzie ona największa na świecie i przez to stanie się pewnego rodzaju modelem dla podobnych porozumień w przyszłości. W obszarze rolnictwa likwidacja większości cel i ograniczeń pozataryfowych będzie dużym wyzwaniem dla rolnictwa europejskiego, które jest rozdrobnione w porównaniu do wielkich farm i skali produkcji w rolnictwie amerykańskim.

Inne postulaty rolników

Przechodząc do innych postulatów rolników, to należy się zgodzić z tym, że zbyt duży stan populacji dzików powoduje poważne szkody i odpowiedzialność, za rekompensaty z tego tytułu dla rolników powinien odpowiadać Skarb Państwa, który ustanowi zasady podziału tych kosztów i rozliczania się z myśliwymi.

Kolejnym wyzwaniem jest ochrona naszej ziemi przed wykupywaniem jej przez obcokrajowców w związku z tym, że zgodnie z traktatem akcesyjnym od 2016 r. mamy otworzyć ten rynek dla cudzoziemców. Obecne prawodawstwo daje już duże możliwości, aby proceder taki ograniczyć ale wymaga ono dalszego dopracowania. Trzeba tu wykorzystać rozwiązania, które funkcjonują w starych krajach członkowskich, ale także, zgodnie z zasadą wolnej konkurencji, trzeba przeanalizować, na ile poziom zasobności i dochodów polskich rolników pozwala na utrzymanie ich konkurencyjności w zakupie ziemi w stosunku do rolników spoza naszego kraju. Problem ten wzbudza wiele obaw, nie tylko wśród rolników, ale też wielu innych obywateli. Nie ma się co dziwić, że oczekiwane jest właściwe rozwiązanie tego problemu.

Uwagi końcowe

Reasumując, potrzebna jest właściwa ocena sytuacji dochodowej rolników, opłacalności ich produkcji i problemów, jakie występują na poszczególnych rynkach rolnych. Zajmując się postulatami gospodarstw towarowych, bardzo wrażliwych na sytuację na rynku, nie możemy również zapomnieć o małych gospodarstwach, które produkują głównie na samozaopatrzenie, a tylko nieznaczną część swojej produkcji sprzedają na rynku. Brak miejsc pracy powoduje, że przedstawiciele takich rodzin rolniczych nie są w stanie powiększyć swoich dochodów poprzez pracę poza rolnictwem, przy czym nierozwiązane pozostają nadal warunki sprzedaży bezpośredniej a także przetwórstwa w gospodarstwie.

Polski Minister Rolnictwa skorzystał z możliwości wykorzystania 15% kwoty z I filara WPR na dopłaty do produkcji, aby poprawić warunki dla niektórych rodzajów produkcji, ale oczekiwania wielu rolników przekraczają te możliwości. Pamiętajmy, że niektóre kraje, jak Niemcy, odeszły w ogóle od wsparcia do produkcji. Naszą ideą było wspieranie produkcji na obszarach o trudnych warunkach gospodarowania i w gospodarstwach małych, a okazuje się, że najwięcej oczekiwań jest ze strony gospodarstw większych. Ta forma wsparcia nie była tworzona z myślą o nich i ma ona charakter zanikowy w ramach nowej WPR. Stąd trudno spełnić oczekiwania choćby producentów buraka, gdzie pomoc może mieć tylko charakter obszarowy.

Zapewne powołano zespoły, gdzie są przedstawiciele ministerstwa i związków i organizacji rolniczych przygotowują propozycje, które Minister Rolnictwa przedstawi Komisji Europejskiej, ale ich wprowadzenie będzie wymagało uzyskania wymaganej większości wśród krajów członkowskich. Jako polscy europosłowie będziemy je oczywiście popierali na szczelbu Parlamentu Europejskiego, i nie tylko.

Reasumując potrzebny jest systematyczny i konstruktywny dialog rolników z ministerstwem i ich wspólny z Unią Europejską.

www.siekierski.pl